



MARIA PĘKAŁSKA

Warszawa, 16 marca 1949 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

| | |
|--------------------------------------|---|
| Imię i nazwisko | Maria Pękalska, <i>primo voto</i> Ziegler, z d. Pietkun |
| Data i miejsce urodzenia | 21 stycznia 1902 r., Dynaburg |
| Imiona rodziców | Antoni i Maria z d. Dejko |
| Przynależność państwowa i narodowość | polska |
| Wyznanie | rzymskokatolickie |
| Wykształcenie | średnie |
| Zajęcie | przy mężu (sekretarz komórki PZPR) |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Kwiatowa 19 |
| Karalność | niekarana |

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Madalińskiego 51. Najbliższe skupiska Niemców były w szkole przy Narbutta 37 i w *Stauferkaserne* przy Rakowieckiej 4. W dniu 1 sierpnia powstańcy zaatakowali z terenu naszego domu posesję przy Narbutta 37, sięgającą aż do ul. Madalińskiego. Atak powstańczy załamał się, a ranni i zabici w tej akcji zostali przeniesieni do naszego domu, gdzie zabitych pochowano, a rannych po opatrzeniu przekazano do punktów sanitarnych (np. rannych cywilnych przekazano do domu sióstr zakonnych przy ul. Kazimierzowskiej).

Daty nie pamiętam, 4 czy 5 sierpnia przybył do nas oddział żołnierzy niemieckich, którzy zabrali wszystkich mężczyzn z ulic Madalińskiego, Kazimierzowskiej, Łowickiej i Fałęckiej.

Niemcy powiedzieli nam, że o losie tych mężczyzn możemy się dowiedzieć w *Stauferkaserne*. Dom nasz był pod ostrzałem, ale korzystając z uspokojenia się w południe, razem z innymi kobietami udałam się tam tego samego dnia. Kiedy przybyłam na podwórze *Stauferkaserne* od strony ul. Rakowieckiej, zobaczyłam na murze (po prawej stronie od wejścia) ślady kul, a przy murze i na trawniku – po prawej stronie podwórza – świeże ślady krwi, nie była jeszcze skrzepła. Mąż mówił mi, że gdy go rano wprowadzano na podwórze, leżały na tym miejscu zwłoki mężczyzn z ludności cywilnej. W głębi bramy po prawej stronie zauważyłam kilkunastu mężczyzn z ul. Falęckiej stojących z rękoma podniesionymi do góry, koło nich leżały ciała trzech mężczyzn – mąż mówił mi, że zostali oni zastrzeleni za opuszczenie rąk. Mąż mój i grupa mężczyzn z ul. Kazimierzowskiej zostali do nas doprowadzeni z budynku położonego za drugą bramą, po lewej stronie, Mąż mówił mi, że z okien tego budynku obserwował grupę mężczyzn z ul. Falęckiej i że widział, iż stoją tak z podniesionymi rękoma od rana.

Daty nie pamiętam, lecz mówił mi mąż – który daty też nie podał – że zabrano pewną liczbę mężczyzn ze *Stauferkaserne* na Szucha. Z naszego domu, o ile pamiętam, pięciu mężczyzn, m. in. Wawrzyńkowskiego i Hausera.

Udało mi się przy pomocy przekupstwa uwolnić ze *Stauferkaserne* 11 sierpnia męża, a 13 sierpnia – syna.

Jeszcze wcześniej – o ile pamiętam, 10 sierpnia – Niemcy polecieli kobietom udać się na barykadę powstańczą u zbiegu Kazimierzowskiej i Różanej, zapowiadając, że jeżeli powstańcy nie poddadzą się, to mężczyźni w *Stauferkaserne* zostaną zagłodzeni, nie będzie wolno donosić im żywności. Kobiety wróciły od powstańców z odpowiedzią odmowną, jednak pozwolono im nadal donosić żywność w godzinach południowych.

15 sierpnia (daty nie jestem całkowicie pewna) żołnierze niemieccy z bunkra na rogu Kazimierzowskiej i Madalińskiego ostrzelali grupę kobiet z naszego domu, niosących żywność w ustalonych przez Niemców godzinach do *Stauferkaserne*. Na miejscu zginęły dwie kobiety, a dwie śmiertelnie ranne zmarły wkrótce. Słyszałam także, że Niemcy zastrzelili pewnego tramwajarza z ul. Falęckiej, który na rozkaz Niemców chodził meldować się do *Stauferkaserne*.

Odcinek ul. Kazimierzowskiej od Madalińskiego do Różanej był ziemią niczyją – nocą przychodzili do nas powstańcy, a w dzień Niemcy ostrzeliwali nasze domy.

21 sierpnia po południu oddział niemiecki przybył na ul. Madalińskiego, zabrał na ostonę kobiety z domów Kazimierzowska 53 i Madalińskiego 38 i zaatakował domy Madalińskiego 39 oraz Kazimierzowska 51, skąd powstańcy przed paru godzinami wycofali się na Różaną. Na ul. Madalińskiego 39 na korytarzu domu było zgromadzonych około 30 osób z ludności cywilnej, m. in. Targowska (zam. obecnie w Warszawie przy ul. I Armii WP 3 m. 25). Wiem z jej opowiadań, iż Niemcy obrzucili zgromadzoną ludność granatami, a następnie dom podpalili, nie pozwalając nikomu opuścić go. Targowska ocalała dzięki temu, iż podała się za Rosjankę i udało jej się wyjść.

Z kolei żołnierze niemieccy wtargnęli do naszego domu przy Kazimierzowskiej 51. Od Kazimierzowskiej stał czołg. Żołnierze granatem rozbili drzwi wejściowe, wtargnęli na podwórze, skąd rzucili granat do piwnicy, gdzie byliśmy zgromadzeni. Od jego wybuchu śmiertelnie ranna została lokatorka Hauserowa.

Nam Niemcy kazali opuścić piwnicę – najpierw wyszły kobiety z dziećmi, potem ranne kobiety, na końcu czterech mężczyzn, między nimi mój mąż i syn. Kobiety wypuszczono na ulicę, mężczyzn zatrzymano w hallu pod ścianą; naprzeciw nich stanęli żołnierze niemieccy z bronią gotową do strzału. Usiłowałam pozostać przy mężu i synu w hallu, lecz Niemiec wypchnął mnie na ulicę. W momencie, gdy przechodziłam przez drzwi, usłyszałam salwę.

Udało mi się przedostać do polskiego punktu sanitarnego przy ul. Kazimierzowskiej 79 czy 81, do dr. Tarkowskiego i stamtąd widziałam, że nasz dom stoi w płomieniach.

W styczniu 1945 roku, po powrocie do Warszawy, przeprowadziłam ekshumację mogiły na podwórzu naszego domu i rozpoznałam zwłoki mego męża, syna, profesora SGH Kunzego i jeszcze jednego lokatora naszego domu, starszego mężczyznę.

Tego samego dnia, 21 sierpnia 1944 roku, Niemcy wycofali się z Madalińskiego i okopali się na rogu Kazimierzowskiej i Narbutta.

22 sierpnia Niemcy wzięli ludność cywilną z Kazimierzowskiej do Madalińskiego, Narbutta i przyległych ulic. Z punktu sanitarnego obserwowałam, iż ludność szła Kazimierzowską, Rakowiecką w kierunku al. Niepodległości.

Pozostałam w punkcie sanitarnym dra Tarkowskiego około trzech tygodni. W połowie września 1944 udało mi się opuścić Warszawę.

Na tym protokół zakończono i odczytano.